

„Mały, wielki bohater”

Nie uwierzycie może, ale to nie był sen. Tego dnia jak zawsze wstałam, by iść do szkoły. Gdy miałam już wychodzić, zawołała mama:

- Hej kochanie, idź już, bo się spóźnisz.

- Tak mamusi, właśnie wychodzę, czuję, że to nie będzie zwyczajny dzień – odpowiedziałam.

Wyszłam z domu i szybkim krokiem zaczęłam zmierzać w kierunku mojej podstawówki. Dziś tak dużo lekcji, nawet nie chciało mi się o tym myśleć.

Po kilku minutach dostałam się na szkolny korytarz, a z niego weszłam do klasy.

- Dzień dobry, przepraszam za spóźnienie - powiedziałam do nauczycielki (akurat pierwszy był język polski z naszą wychowawczynią)

- Dzień dobry Dominiko – odpowiedziała kobieta.

Usiadłam w drugiej ławce od strony okna i wypakowałam plecak.

- Wiesz, że mamy w klasie nowego ucznia? - zapytała mnie Nadia, moja najlepsza przyjaciółka.

Nic nie odpowiedziałam, ale spjrzałam na nieznaną twarz dwie ławki obok.

Po kilku godzinach zgodnie z planem lekcji, odbyła się biologia, ostatnie z naszych zajęć. Zadzwoił dzwonek, a nieznamy wstał i wyszedł z klasy, a ja podbiegłam do niego.

- Hej! Jestem Dominika, a ty? - zapytałam z ciekawości.

- Jestem Staś Tarkowski - odpowiedział chłopak.

I dopiero wtedy zauważyłam, że Staś jest wysokim blondynem o niebieskich oczach. Po chwili zdałam sobie sprawę, że to przecież główny bohater książki „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza, o którym mówiliśmy niedawno na lekcjach polskiego. Pamiętam, że Staś zrobił na nas wszystkich w klasie ogromne wrażenie.

- Jesteś bohaterem? - mówiłam tak strasznie przejęta, że aż przeraziłam chłopaka.

- Tak? - spojrzał zdziwiony, jakby lekko speszony moimi słowami.

- Skończyliśmy lekcje, więc może pójdziemy do szkolnej biblioteki i tam spokojnie porozmawiamy? – zaproponowałam.

Razem z nowym kolegą usiedliśmy na wygodnych kanapach w czytelnicy i wtedy zaczęłam zadawać Stasiowi pytania, które nurtowały mnie od samego początku, gdy tylko przeczytałam powieść Sienkiewicza.

- Podziwiam cię Stasiu, w czasie podróży po porwaniu, wykazałeś się nie tylko wielką odwagą i rozsądkiem, ale udowodniłeś, że jesteś honorowym, uczciwym i dobrym człowiekiem. Skąd to wszystko wzięło się w tobie? - skierowałam pytanie w jego stronę.

- Miło, że mówisz to wszystko, ale chyba nie mam tych wszystkich wspaniałych cech, które mi przypisujesz. Myślę, że czasem pod wpływem danej sytuacji zachowujemy się tak, nie inaczej. Ja miałem pod opieką Nel, co stanowiło dodatkową motywację.

- Bardzo spodobało mi się twoje zachowanie u Mahdiego, co cię skłoniło do takiej odwagi, przecież wiedziałeś, z jakim niebezpieczeństwem się to wiąże? - zapytałam.

- Nie mogłem zaprzeczyć się wiary w Boga. Ojciec zawsze uczył mnie, że trzeba być wiernym swoim ideałom. Bóg był w naszym życiu zawsze, pomógł nam przetrwać trudne chwile, choćby śmierć mamy. Zaprzeczyć się go, to jakby zdradzić to, co najważniejsze. Poza tym nie mogłem przyjąć wiary, o której prawie nic nie wiem, to byłoby nieuczciwe i bezsensowne. Strach nie może być jedynym naszym doradcą w takich sytuacjach. Dziś, kiedy o tym myślę, postąpiłbym tak samo - odpowiedział mój rozmówca.

- Stasiu, tak mocno wierzysz w Boga, jak więc uporałeś się z emocjami po zabiciu Gebhra, Chamisa i Beduinów? - wyszeptałam przejęta całą historią.

- Długo nie mogłem zdecydować się na ten czyn. Z jednej strony czułem, że to jedyny ratunek dla mnie i Nel, ale zabić człowieka, to przerażające i wbrew memu systemowi wartości. Już wcześniej kilka razy miałem okazję do nich strzelić, ale zawsze wstrzymywało mnie sumienie. Przecież nie można ot tak po prostu pozbawić życia bliźniego, nikt z nas nie jest Bogiem, dlatego znośłem dzielnie okrutne traktowanie z ich strony i upokorzenia. Wreszcie jednak dotarło do mnie, że muszę wybrać, my albo oni. Zabiłem, jeśli można tak powiedzieć, dla wyższego dobra, ale do dziś nie daje mi to

spokoju. Rozmawiałem o tym z ojcem, panem Rowlinsonem i księżmi. Wszyscy starali się dodać mi otuchy i zapewniali o słuszności mojej decyzji, ale wątpliwości nie opuszczają mnie do tej chwili - mówił ze łzami w oczach.

- Stasiu nie płacz, wiem, że to nie jest dla ciebie łatwe. Naprawdę ci współczuję i wiem, że Nel też to przeżywa – odpowiedziałam.

- Rzeczywiście, Nel była wtedy małą kruszyną, nie bardzo zdawała sobie sprawę ze wszystkiego, co działo się wokół niej, ale to wstrząsnęło nią do głębi. Tłumaczyłem jej, że to byli wielcy niegodziwcy, okropnie traktowali Kalego, bili go, wymyślali najróżniejsze kary, nie szanowali nikogo, porwali nas tylko dla materialnych korzyści. Mówiłem, że zrobiłem to dla niej, żeby mogła wrócić do tatusia. Była jednak tak przerażona, że w ogóle to do niej nie docierało, bała się mnie. Duchy zabitych przychodziły do niej w nocy. Wiele czasu minęło, nim zdołała zapomnieć i zaczęła traktować mnie jak dawniej, a ja w każdej sytuacji starałem się być dla niej jak najlepszym i wyrozumiałym, żeby wiedziała, że tamto stało w sprzeczności z tym, jaki naprawdę jestem- uśmiechnął się w moim kierunku.

- Bardzo mnie przejęła twoja historia i mam nadzieję, że będzie więcej ludzi takich jak ty – powiedziała z przejęciem w głosie.

Gdy skończyliśmy rozmawiać, była już późna godzina, a na dworze było ciemno.

- Muszę lecieć! - niechący powiedziała to troszkę głośniej, aż pani bibliotekarka zwróciła mi uwagę.

- Do jutra! - powiedział Staś.

Pożegnałam się i wyszłam ze szkoły.

W domu opowiedziałam mamie o nowym koledze, po czym położyłam się do łóżka. Zaczęłam myśleć o spotkaniu z bohaterem słynnej książki i o tym, że każdy z nas powinien być taki jak Staś, odważny i odpowiedzialny jak wtedy, gdy zabił porywaczy, choć bardzo tego nie chciał, kochający, dla dobra bliskiej mu osoby gotów na najwyższe poświęcenie, opanowany i wierny Bogu. Mogłabym jeszcze tak dużo wymienić tych dobrych cech bohatera, lecz w końcu zasnęłam z nadzieją, że wszyscy będą postępować tak jak Staś, a dzięki temu świat zmieni się na lepsze i wszystkim będzie się żyło łatwiej.

Dominika Nawara
KSP SPSK w Zawierciu
I miejsce